Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 Grudnia 1909 Nr. 284

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O „wielkoserbski spisek".

(Polityczny proces w Wiedniu).

Przebieg procesu o „spisek wielkoserbski" nadzwyczaj skandaliczne światło rzucił na stosunki w Serbii i Chorwacyi. Polityczne i społeczne hochstaplerstwo (użyjmy raczej trywialnego wyrazu: „baciarstwo!") deprawacya i szpiegostwo, krzewiące się w południowej Słowiańszczyźnie; oto co ujawnił dotychczasowy przebieg procesu wiedeńskiego.

Kark na nim skręcił już sromotnie oskarżyciel poseł Supilo, główny twórca koalicyi serbsko-chorwackiej, któremu dowiedzio o, że w początkach swej karyery był małym przedajnym dziennikarskim najemnikiem, biorącym pieniądze od Austryi.

Wprost niepojęte wydaje się, jak wobec dowodów, przedstawionych przez dra Friedjunga, posłowie serbsko-chorwackiej koalicyi mogli wnosić skargę? Otóż przedewszystkiem skonstatować należy, że inicyatywa do skargi wyszła ze strony trzech, czy czterech osób, inni przyłączyli się nie tylko gwoli partyjnej solidarności. Ale inicyatorowie skargi, z p. Supilo na czele, nie mieli też pojęcia o istnieniu takich dowodów.

Rząd austro-węgierski nie od dzisiaj bywa o ruchu politycznym w Serbii lepiej może poinformowanym od rządu serbskiego. Korupcyjna gospodarka Obrenowiczów i nie lepsza Karadżordżewiczów wychowała falangę szpiegów z zawodu, zdrajców, gotowych służyć dziś własnemu, jutro obcemu państwu, słowem, że atmosferę polityczną, szczególnie w stolicy, obrzydliwie zatruła. Stąd pochodzi, że ościenne państwa mogą mieć za tanie pieniądze do dyspozycyi najtajniejsze tajemnice każdego serbskiego rządu [illegible] maja.

Dr. Friedjung przedłożył — nie trudnej do odgadnięcia proweniencyi — fotografie dokumentów, zabójczych nietylko dla oskarżonych ale i dla *rządu serbskiego*. Co to za rząd, który w XX. wieku uzbraja skrytobójców w Cetynii i rozdziela bomby w Bośni! Całe szczęście, że jedna korupcya zwalcza drugą i pieniądze, przeznaczone na sztylety, bomby, ba, nawet truciznę do zatruwania studzien, toną przeważnie w kieszeni upatrzonych wykonawców zbrodni, którzy jeszcze nadto sprzedają plany spisku każdemu, chęć kupna mającemu.

* * *

W toku sobotniej rozprawy zaszła arcydramatyczna scena między świadkiem bar. Chlumeckym a pos. Supilo.

Św. Leopold bar. Chlumecky, były sekretarz namiestnictwa, obecnie poseł do Sejmu morawskiego, był od roku 1897 do 1900 koncepistą rządu krajowego w Dalmacyi. Świadek zostaje zaprzysiężony, poczem zeznaje, że w Raguzie śledził ruch wielkoserbski z przyczyn politycznych i przedstawia agitacyę uprawianą w Dalmacyi południowej.

Supilo — zeznaje dalej świadek — którego w Raguzie poznałem, mówił mi o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony ruchu wielkoserbskiego. Był on wówczas nadzwyczaj wrogo usposobiony wobec Serbów. Świadek wie, że Supilo ze strony austryackiej otrzymywał pieniądze. Jeden z konfidentów Kallaya opowiadał świadkowi, że on również dawał pieniądze Supilo.

Poseł Supilo prosi o głos i powiada: Prawdą jest, że dawniej uprawiałem inną politykę wobec Serbii. Ale zarazem oświadczam pod słowem honoru, że nigdy w życiu nie przyjmowałem od nikogo centa ani pośrednio, ani bezpośrednio, ani jako subwencyę, ani jako poparcie i jestem gotów na to złożyć przysięgę. Mogę tylko sądzić, że ktoś nadużył mego nazwiska. Ani od Austryi, ani od Węgier nie przyjąłem ani centa.

Przew. Panie Supilo, czy pan oprócz tych pieniędzy, które panu był ktoś winien, nigdy nie otrzymał ani centa?

Pos. Supilo: Nie, nigdy w życiu.

Przewodniczący: Wzywam teraz świadka, aby wymienił osobę, która dała pieniądze Supilowi.

Św. Chlumecky: Ja sam. (Poruszenie, śmiechy u posłów chorwackich).

Przewodniczący: Sprawa jest zbyt poważna, proszę się nie śmiać. Pan, panie świadek, może to pod przysięgą stwierdzić, żeś pan dał Supilowi, ze względu na stanowisko, jakie zajął w swojem piśmie, 200 koron?

Św. Chlumecky: Tak jest, ja to twierdzę.

Pos. Supilo (wzburzony): Nie znajduję słów na to.

Przewodniczący: Wierzę.

Pos. Supilo (do świadka): Kiedy mnie pan dałeś pieniądze? Przecież dopiero w ostatnich tygodniach pobytu pańskiego w Raguzie przypadkowo pana poznałem. Nigdy nie wiedliśmy rozmowy politycznej.

Św. Chlumecky: Mieliśmy przecież rozmowę polityczną u pewnego konfidenta (którego świadek wymienia).

Pos. Supilo: Nigdy!

Św. Chlumecky (zwraca się do Supila): Powtarzam jeszcze raz pod przysięgą, że panu dałem w Raguzie 200 koron. Było to w pomieszkaniu wspomnianego konfidenta, gdzie prowadzono rozmowę polityczną. Odszedłem razem z panem. Na ulicy otrzymał pan odemnie 100 guldenów. (Wielkie poruszenie).

Pos. Supilo: Nigdy nie byłem przy tej konferencyi.

Prezydent: Czy jest możliwą omyłka co do osoby?

Św. Chlumecky: Nie, jest zupełnie wykluczoną.

Przewodniczący: Pan poseł Supilo uczyniłby lepiej, gdyby się więcej trzymał prawdy. Cóżby miał świadek z mówienia nieprawdy i krzywoprzysięstwa? (Niepokój i głosy: Krzywoprzysięstwo z motywów politycznych, aby Supila zniszczyć). Przewodniczący: Przepraszam. Jesteśmy tu w Wiedniu, takie zachowywanie się jest u nas wykluczone. Nie pozwolę, aby tu coś takiego mówiono. Pan Supilo dał nam tu słowo honoru, którego nieprawdziwość została dowiedziona. Pozostawiam panom posłom do ocenienia, jak mają postąpić z panem Supilo.

Dr Harpner oświadcza, że należy zbadać, czy Supilo powiedział prawdę lub nie i zrzeka się wszelkich dalszych pytań.

Następny świadek, naczelny redaktor dziennika „Ustawnost" w Zagrzebiu, Wilhelm Doroka, który przedrukował artykuł z „Reichpost", opowiada, że znał Supila od roku 1893. W październiku roku 1903 był w sprawach redakcyjnych świadek w Budapeszcie i poznał przy tej sposobności ówczesnego gubernatora Rjeki, br. Szaparego. W politycznej dyskusyi o zajściach w r. 1902 i 1903 w Zagrzebiu, Szapary oświadczył, gdy była mowa o działalności dziennikarskiej Supila, że z jego pisaniny nie trzeba sobie wiele robić. Supilo często u niego się zjawia i pyta: „Co Ekscelencya rozkaże pisać". Szapary wówczas zazwyczaj udzielał Supilowi informacyj i *za każdym razem dawał 5 złr.*

Pos. Supilo oświadcza znowu uroczyście, że nigdy nie mówił z Szaparym.

Wiedeń. Pos. Supilo wystosował do zastępcy swego dra Harpnera list, w którym, podtrzymując swe twierdzenie, że nie otrzymał pieniędzy od nikogo, oświadcza, że występuje z koalicyi serbsko-chorwackiej i prosi dra Harpnera, aby go nadal nie zastępował.

Telegram „Nowin".

Belgrad. Proces, prowadzony w Wiedniu przeciw drowi Friedjungowi i „Reichspost", wywołuje tutaj ogromną senzacyę. Dzienniki na ślepo wszystkie dokumenta nazywają falsyfikatami i zapowiadają, że poseł serbski Simić zaprotestuje w Wiedniu przeciw wciąganiu serbskiego rządu w ten proces. Szef sekcyi Spalajković udać się ma z Belgradu do Wiednia, żeby jako świadek oświadczyć, że dokumenty są fałszywe. (No, no!).

Choroba carowej.

Pomimo urzędowych zapewnień z Petersburga, że carowa ma się dobrze, pisma londyńskie twierdzą, że carowa jest tak chora, iż stan jej budzi bardzo poważne obawy. Pod wpływem długie lata trwającej obawy przed zamachami, pod wpływem wypadków, rozgrywających się podczas wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucyi, która po wojnie wybuchła, system nerwowy carowej zupełnie został poszarpany. Wkrótce po urodzeniu się następcy tronu, policya miała odkryć spisek, którego członkowie chcieli porwać następcę tronu. Wiadomość o tem wprawiła carową w wielkie wzburzenie Bardzo często zrywała się po kilka razy w nocy, aby przekonać się, czy wykonano zarządzone środki ostrożności.

W pierwszych latach swego życia następca tronu chorował. Carowa, z obawy, aby nie urządzono zamachu trucicielskiego na jej syna, sama przygotowywała dla niego potrawy i niejedną noc przepędziła bez snu przy łóżku syna.

W roku 1905 podczas strejku służby kolejowej na kolei Petersburg—Peterhof miała carowa pierwszy atak nerwowy. Na ten czas przypada także znany wypadek ze strzałem armatnim podczas uroczystości Jordanu na Newie, oraz zamordowanie w. ks. Sergiusza w Moskwie. Oba wypadki wywarły nadzwyczaj ujemny wpływ na tak już podkopane zdrowie carowej. Później, gdy brała udział w pogrzebie w. ks. Aleksego, policya rosyjska znów doniosła o odkryciu zamierzonego zamachu na cara. Carowa więc kilka godzin przebyła w niesłychanem naprężeniu nerwowem, obawiając się, że każdej chwili może paść bomba i pozbawi życia ją i cara.

Gdy pogrzeb się skończył i ustało już silne napięcie nerwowe, carowa zemdlała, a potem przez długie tygodnie nie mogła zmrużyć oka. Spała tylko wtedy, gdy dano jej środki nasenne. Wielkie męki znosiła także podczas podróży do Anglii, a następnie do Liwadyi: ani na chwilę nie chciała wypuścić z rąk swych następcy tronu.

Obecnie cierpi na manię prześladowczą. W każdej osobie, zbliżającej się do niej, widzi spiskowca, który chce porwać jej syna, lub rzucić bombę. Często, usłyszawszy kroki w sąsiednim pokoju, z przeraźliwym krzykiem ucieka z synem do dalszych komnat z obawy przed porwaniem syna. Wszelkie zabiegi lekarzy nic nie pomagają, choroba nerwowa czyni coraz większe postępy.

Bandyci na Bukowinie.

Z Czerniowiec piszą:

Onegdaj wieczorem we wsi Michowej w pobliżu Wyżnicy dokonano krwawego napadu na dom handlarza drzewem, Icka Sindla Kurza. Mieszkał on w porządnem domostwie na skraju wsi z żoną i dwoma synami, 30-letniem Peritzem i 35-letnim Herszem, którzy również handlowali drzewem, a prócz tego była w owym czasie córka i jej mąż, Jossel Siskis.

W chwili, gdy zasiedli do wieczerzy, napadła na dom banda rabusiów, uzbrojonych w strzelby, siekiery i motyki. Gdy się tylko drzwi otwarły, napastnicy dali kilka strzałów, które położyły trupem obu synów, a raniły starego Icka i jego zięcia. Kobiety były nietknięte. — Herszt bandy kazał im natychmiast położyć się na ziemi, co przerażone uczyniły. Kobiety i leżące na ziemi trupy okryto kocami i postawiono przy nich kilku zbójów na straży. — Najmniejsze poruszenie lub jęk leżących, powodował grad razów kolbami Reszta zbójów splondrowała doszczęt niemieszkanie, rabując kosztowności i pieniądze. — Wartość zrabowanych przedmiotów wynosi około 5.000 koron. Następnie zbójcy się oddalili bez przeszkody. Dopiero w godzinę później odważyli się mieszkańcy dać znak życia. Obaj synowie zginęli na miejscu, ojciec jest lżej, zięć ciężej ranny. — Żandarmerya rozpoczęła pościg, trudny w braku wszelkich poszlak, gdyż napadnięci tak się przerazili, że nie mają żadnych szczegółów. — Żandarmerya podejrzywa o napad znanych z zu-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

68 Ciąg dalszy.

— A kto są oni? — zapytali jednocześnie Lizzie i Darel.

— Bracie — odezwał się Zalim — czyż nie poznałeś dzielnej twej córeczki?

— Lucynka?

— Tak, ona i poczciwy, zacny chłopczyk, który podobno w Pekinie czuwał wraz z nią nad bezpieczeństwem naszej drogiej Lizzie.

— Fit! Lucynka! Fit! Gdzież oni są?

Wtem jeden z bonzów zerwał maskę porcelanową, ukazując sprytną i wesołą twarz „boy'a".

— To ja, Fit — przedstawił się. — Co do miss Lucynki, wyszła przed chwilą, nawet nie wiem gdzie i po co?

— A, bo chciałam się dobrze upewnić, czy jesteśmy więźniami, czy gośćmi króla — zadźwięczał ode drzwi miły głosik wchodzącej dziewczynki.

Spojrzenia wszystkich zwróciły się ku niej.

Stała z odkrytą twarzą. Zwichrzona złota czupryna, filuterny błysk oczu, rozchylone drgające uśmiechem usteczka sprawiały wrażenie, iż to chyba jeden z leśnych chochlików, tańczących w promieniach księżyca.

Toteż wszyscy z zachwytem patrzyli na miłe zjawisko, nie mogąc odeń oczu oderwać.

Ale trwało to krótką chwilę, gdyż mała figlarka rzuciła się ku ojcu i Lizzie, ściskała i całowała ich namiętnie, to znów po przyjacielsku potrząsała ręką oszołomionego p. Prudenta, wreszcie, kończąc zaczęte zdanie, mówiła:

— No i teraz już wiem: jesteśmy więźniami i król do spółki z Odorpem przygotowuje jakiś nowy figiel.

— Więźniami? — zawołano z oburzeniem.

— No, powiedźcież sami! Gdym poszła na czerwony dziedziniec, jeden ze straży, która tam podobno dzień i noc obozuje, zastąpił mi drogę.

— O! panie oficerze — mówię — niepotrzebnie się trudzisz, gdyż od chwili ukończenia sądu Buddy jesteśmy gośćmi króla Syamu.

Wówczas oficer, skłoniwszy się przedemną z wielką powagą, prawdziwie po syamsku, odpowiedział:

— Wiem o tem, czcigodny bonzie. To też gościowi mego króla pragnę towarzyszyć.

— To znaczy, że nie chcesz puścić mnie samego?

— Taki jest rozkaz, szlachetny kapłanie Jego wysokość obawia się, aby przyjaciele waszego oskarżyciela nie chcieli się mścić za porażkę. Otóż każdemu z was ma towarzyszyć oficer, aby bronił przeciw zamachom.

— A może i dlatego, aby nam przeszkodzić umknąć z pałacu?

Przez chwilę zaambarasowany oficer nie wiedział co odpowiedzieć, wreszcie rzekł dziwnym jakimś tonem:

— Poza ogrodzeniem pałacowem walka z niebezpieczeństwem jest mniej dogodna...

Umilkła.

Niepokój ogarnął wszystkich słuchaczy.

Tak się już cieszyli nadzieją bliskiej wolności!

Przykre rozczarowanie malowało się na wszystkich twarzach i w smutnem milczeniu patrzyli na Lucynkę.

Ale dziewczynka nie mogła dłużej utrzymać poważnej minki. Wybuchnęła wesołym śmiechem.

— Nie, nie! Nie martwcie się! Teraz już niema czego. Wyjdziemy dzisiejszej nocy tą samą drogą, którą ja tutaj się dostałam.

— Ależ przecie stajnia pełna żołnierzy — zawołał Fit

— To nic nie znaczy.

— Jakiż więc jest twój projekt? — dopytywano się ze wszystkich stron.

— Powiem na chwilę przed jego wykonaniem — odpowiedziała figlarka, ciągle się śmiejąc. — Tymczasem, ponieważ ojciec mój i Lizzie pragną dowiedzieć się, jakim sposobem znajduję się tutaj, muszę im opowiedzieć moje przygody.

I, odciągnąwszy na stronę ojca, Lizzie, Zalima, Helenę, geografa i Fita, opowiadała historyę ukrycia się wraz z *boy'em* w beczkach na dnie szalupy, a następnie przebranie się w szaty zakonników, przybycie do Bangkok, spotkanie z Sandhevą i ogłoszenie herolda o sądzie Buddy.

— Wówczas — mówiła dziewczynka tonem łobuziaka — powiedziałam sobie: jeżeli nie przybędę na pomoc, uwędzą mi na śmierć moich ukochanych!

...Miałam zapewnioną pomoc ze strony Reapa, syna Sandhevy, usługującego przy białym słoniu. Oprócz tego jeszcze inną, o której w danej chwili nic jeszcze nie wiedziałam, t. j. położenie stajni tuż przy pawilonie, w którym zamknięci byli bonzowie niebiescy i szanowni rodzice Lizzie.

...Najpierwszą moją myślą było otruć słonia.

...Zapewniwszy tym sposobem choć chwilowe bezpieczeństwo, miałabym trochę czasu do nowych pomysłów. (C. d. n.).

chwalstwa chłopów z Koszczuji lub ruskiego Hilna.

Z Rady państwa.

W sobotę, gdy sanacya parlamentu zdawała się już być dokonana, panowie Rusini zabrali się nagle do obstrukcyi. Obrażeni o to, że pomijano ich w toku rokowań, postanowili dać znak życia — i wnieśli **trzy wnioski nagłe**, które znowu zatarasowały porządek dzienny parlamentu. Jeden z wniosków (Kolessy o rozdział galicyjs. Rady szkolnej na polską i ruską) został jednak z miejsca załatwiony i odrzucony. A w poniedziałek baron Bienerth zaprosił Rusinów przed południem do siebie na konferencyę, podczas której obecni będą minister skarbu Biliński i minister Galicyi Dulęba. Rząd będzie musiał szanownym Rusinom poczynić jakie obietnice i nakłonić ich do zaniechania obstrukcyi. Obecność ministra Dulęby podczas tej konferencyi oby była gwarancyą, że ugłaskanie Rusinów nie nastąpi kosztem Polaków!

Także panowie **agraryusze** bruździą, oczywiście tylko w celu wymuszenia na rządzie nowych korzyści dla „biednych" agraryuszów. Agraryusze znowu podnieśli wielki krzyk przeciw załatwieniu koniecznych traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi (sprawa tych traktatów we wtorek stanie na porządku dziennym Izby). I rząd, jak zwykle, zląkł się agraryuszów — i aby ich skłonić do zaniechania opozycyi, wniósł przed Izbę nowy projekt o **założeniu centrali dla zużytkowania bydła.** Na ten cel przeznacza rząd, dla agraryuszów zawsze hojny, **sześć milionów koron rocznie** przez szereg lat, a mianowicie milion koron rocznie służyć ma celom centrali dla zużytkowania bydła, a pięć milionów przeznacza się na **podniesienie hodowli bydła w Austryi.**

A agraryusze jednak jeszcze krzyczą, że na bałkańskich traktatach handlowych źle robią interes! Agraryuszom nigdy apetytu nie brak.

* * *

Wiedeń. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia wszechniemiec Stransky zajmował się Niemcami w Galicyi i galicyjską sejmową reformą wyborczą, twierdząc, że byłoby niesprawiedliwością, gdyby 100 tysięcy Niemców w Galicyi nie otrzymało reprezentacyi w Sejmie galicyjskim.

Pos Myslivec oświadczył, że minister skarbu powinien się więcej zwracać do milionerów, w szczególności do majątków żydowskich.

Po przemowie p. Lichta dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Gen. mowca contra p. Udržal oświadcza, że narody słowiańskie mają w tem interes, aby Austrya była silną, ale żądają równouprawnienia dla wszystkich narodów.

Pos. Wassilko domagał się, aby naród ruski w Austryi był wolny od wszelkiego wpływu ze strony **Rosyi**, albowiem państwo to specyalnie zajmuje się Galicyą i Bukowiną i wszystko czyni, aby wynarodowić tam naród ruski.

Z Rosyi nadesłano do Galicyi tysiące i tysiące rubli; chłopi z najciemniejszych miejscowości szli do kantorów wymiany dla zmiany rubli. Przed wyborami do Sejmu galicyjskiego był mowca u hr. Potockiego i ostrzegał go przed popieraniem kandydatów moskalofilskich. Nieszczęsne popieranie kandydatury Dudykiewicza stało się grobem hr. Potockiego.

Mowca zarzuca Dudykiewiczowi, że wychowany został za pieniądze rosyjskie, a dzieci swoje wychowuje kosztem nie rządu rosyjskiego, ale cara.

Mowca powołuje się na oświadczenie hr. Bobrińskiego, że założenie Tow. dobroczynności w Petersburgu ma na celu wspieranie braci w Galicyi i na Bukowinie, aby przygotować ich na ciężkie czasy, które kiedyś przyjdą.

Pos. Wassilko cytuje słowa Bobrińskiego: „W Galicyi wschodniej teraz **prawie w każdej wsi znajduje się płatny agent rosyjski.** Szereg powiatów Galicyi wschodniej jest zupełnie podminowany agitacyą moskalofilską. Nawet w najmniejszych miejscowościach założono internaty, w których dzieci uczą języka rosyjskiego. Rodzice otrzymują subwencye z Rosyi, aby dzieci swoje posyłali do tych internatów".

Mowca stwierdza wreszcie, że Rosya posiada po wsiach zapłaconego chłopa, aby dzieci swoje posyłał do internatu i zapłaconego księdza — i kończy oświadczeniem, iż fakt, że on przemawia jako generalny mowca „pro", jest dowodem, iż Rusini z Bukowiny za uwzględnienie ich życzeń gotowi są dać państwu to, co mu się należy.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, poczem **prowizoryum budżetowe przekazano komisyi budżetowej.**

P. Kolessa (Rusin-ukrainiec) wniósł wniosek nagły. Nagłość odrzucono.

Przemawia następnie Wityk, potwierdzając fakty przeciw moskalofilom w Galicyi.

P. Daszyński atakuje p. Stohandla, zarzucając oszukańcze manipulacye z wekslami firmie Stohandel i Knapik. Sprawy toczą się w sądzie w Cieszynie i Wadowicach.

P. Hlibowicki zaprzecza wywodom Wassilki. P. Staruch opowiada o rublach rosyjskich w Galicyi i zgadza się z oskarżeniem Wassilki.

Następne posiedzenie Izby we wtorek o godzinie 11 przed poł. Na 1 punkcie porządku dziennego znajduje się ustawa o upoważnieniu rządu do zawarcia traktatów handlowych i ustawa o założeniu centrali dla zużytkowania bydła.

Co słychać w mieście?

Sąd nad Brzozowskim — znów odroczony.

Dziwnie się wlecze sprawa sądu honorowego nad Stanisławem Brzozowskim. Sąd ten odbywał się w maju i został odroczony celem zebrania dokumentów potrzebnych bez oznaczenia terminu ponownego zebrania się. Upłynęło kilka miesięcy i dopiero na skutek podniesienia tej sprawy w dziennikach pojawiła się przed kilku tygodniami notatka w „Naprzodzie", że sąd odbędzie się dnia 18 grudnia. Dzisiaj dowiadujemy się, że 18-go grudnia sąd wcale się nie zbierze, że został znów odroczony na czas nieograniczony, a to z powodu choroby Brzozowskiego, który na rozprawę przybyć nie może.

Takie przewlekanie bądź co bądź tak poważnej sprawy zmusza do dziwnych reflekxyj. Należałoby raz z tem przewlekaniem skończyć i położyć kres aferze przykrej i domagającej się jak najszybszego wyjaśnienia.

Namiestnik Bobrzyński odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Kanalizacya Wisły. W krakowskiej ekspozyturze dróg wodnych ukończono badanie ofert, przedłożonych na budowy kanalizacyjne wiślane. Ekspozytura odesłała akta do Wiednia głównej Dyrekcyi budowy dróg wodnych, której przedłożyła całą sprawę z odpowiedniemi wnioskami.

Wybory do komisyi podatkowej z I. koła wyborców odbyły się dzisiaj w magistracie. W komisyi wyborczej zasiadali pp.: Binzer D. jako przewodniczący, Bujański i Rożnowski; jako komisarz urzędował dr Racławicki. Na 489 uprawnionych do głosowania głosowało do godz. 12 około 200 wyborców. Wybrani zostali: dr Rafał Landau jako członek, a p. Ksawery Mikucki, aptekarz, jako zastępca. W mniejszości pozostał p. Wacław Anczyc.

Choinki już się pojawiły na Głównym Rynku. W sobotę zaczęto je zwozić, a dzisiaj niemal cały Rynek pokrył się już zielonemi drzewkami. Leżą one jeszcze na kupach, nie rozstawione, bo jeszcze nie zaczął się ruch świąteczny i pokup na „boże drzewka". Koło niedzieli jednak, w miarę zbliżania się świąt, Rynek zamieni się jak co roku na istny zielony las, tem szczególniejszy, że każde drzewko stoi na pewnych podstawach, bo na drewnianych krzyżakach. Choinki i bogate wystawy gwiazdkowe w sklepach są pierwszemi oznakami zbliżających się świąt.

Z Dyrekcyi kolejowej. Zastępcą dyrektora kolei dla spraw technicznych zamianowany został starszy inspektor i naczelnik oddziału konserwacyi ze Lwowa p. Zygmunt Jasieński. W tych dniach p. Jasieński obejmie urzędowanie.

Rozmowy telefoniczne z Prusami. Ministerstwo handlu zarządziło, że rozmowy telefoniczne abonentów stacyj towarzyskich z miejscowościami w Prusach mogą trwać tylko 3 minuty.

Wystawa gwiazdkowa. Z dniem 1-go b. m. rozpoczęła się w lokalu nieustającej wystawy budowlanej sezonowa wystawa gwiazdkowa, która już od szeregu lat tak mile bywa widzianą przez naszą publiczność. Na wystawę gwiazdkową nadesłano kilkaset okazów z zakresu przemysłu artystycznego i przedmiotów nadających się bardzo dobrze na podarki gwiazdkowe. Widzimy tu bardzo obfity dział haftów artystycznych, majolikę, koszykarstwo, malowane kasety, przepiękne i gustowne wyroby stolarskie i ślusarstwo artystyczne. Dział zabawek reprezentuje doskonale Stowarzyszenie wytwórcze „Własną pracą" w Rzeszowie. Jeszcze dziś stale napływają rozmaite przedmioty tak z Krakowa jak i z całej Galicyi. Wystawę gwiazdkową publiczność zwiedza bardzo licznie podziwiając niejednokrotnie przedmioty nieznane naszej publiczności a wyrabiane w kraju.

Związek handlowy Kółek rolniczych odbył w sobotę walne zgromadzenie w sali Rady pow. Uchwalono zmianę statutu oraz zmianę nazwy firmy Towarzystwa na: „Syndykat rolniczy w Krakowie", a to z powodu połączenia się syndykatu krakowskiego Tow. rolniczego ze „Związkiem handlowym Kółek rolniczych". Następnie uchwalono między innymi złożyć na dar grunwaldzki 5000 kor., płatnych w ciągu 5 lat.

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę asystenta konstrukcyi budowniczych od 1 stycznia 1909. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 kor. względnie 1.400 kor. rocznie. Podania do Rady szkolnej kraj. przesłać należy na ręce dyrekcyi w dniu 28 b. m.

Zakończenie roku jubileuszowego J. Słowackiego w teatrze miejskim.

Dzięki obywatelskiej ofiarności p. H. Solskiego, dyrektora teatru miejskiego, uzyskało Koło VI. T. S. L. im. J. Słowackiego jedno przedstawienie w teatrze miejskim, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cele oświatowe Koła. Na przedstawienie to, przypadające dnia 29 grudnia, przeznaczyła dyrekcya wspaniałą tragedyę J. Słowackiego: „Balladynę", która zamknie godnie cykl przedstawień z repertoaru Poety w jego roku jubileuszowym.

By więc szlachetna ofiara dyrekcyi mogła przynieść pożądane rezultaty, oraz by godnie zakończyć rok Święta Wieszcza, zwraca się Zarząd Koła do Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej z uprzejmą prośbą o przybycie na przedstawienie i uświetnienie go jak najliczniejszym udziałem.

Bilety można nabywać w biurze zarządu VI. Koła T. S. L. ul. Floryańska 15, II. p.

Z Resursy urzędniczej. W sprawie zmiany statutu odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków Resursy pod przew. prezesa Grodzińskiego. Referat wygłosił dr Weiner. Uchwalono znieść kategoryę członków nadzwyczajnych oraz powiększyć liczbę członków Wydziału z 15 na 20. Razem z prezydyum Wydział liczyć będzie 23 członków. W zgromadzeniu wzięło udział około 300 członków.

Dochód z kiermaszu na rzecz zakładu p. Żurowskiej wyniósł 1304 kor. 91 hal.

Lokal klubu sportowego „Cracovia" znajduje się obecnie przy ul. Jabłonowskich l. 16 parter. W godzinach urzędowych od g. 10—1 po południu i od 5—7 wieczorem przyjmuje się wpisy członków. Wkładka miesięczna wynosi 1 kor.

Bal lekarski. W salach Starego Teatru odbędzie się 15 stycznia bal lekarski, który już od lat ma w Krakowie ustaloną sławę. Prezesem komitetu balu jest prof. dr Kostanecki.

Klub c. k. urzędników poczty odbędzie zwyczajne walne zgromadzenie we wtorek 4 stycznia o g. 7-mej. Na porządku dziennym wybory prezesa, siedmiu członków wydziału, trzech członków komisyi kontrolującej na 1910 r.

Następujący członkowie wydziału ustępują z dniem 31 grudnia 1909 r.: pp. Bobrowski, Forko, Hohenauer, Mikulski, Moszyński, Stoch i Szczeklik.

Następujący członkowie wydziału pozostają do 31 grudnia 1910 r.: pp. Klein, Krudowski, Lubański, Mayer, Miszke, Młodzianowski i Müller. Dotychczasowi członkowie komisyi kontrolującej: pp. Czerny, Stano i Witeszczak.

Przytrzymanie oszusta. W Wiedniu przytrzymano wczoraj niejakiego Jakóba Salomona z Krakowa, znanego a bardzo pomysłowego oszusta. Przed kilku laty wyjechał on do Berlina, gdzie jako Jacques Kulesza udawał dziennikarza i redaktora, co ułatwiło mu wstęp do domu pewnego bogatego fabrykanta. — Rezultatem tej znajomości było uwiedzenie żony owego fabrykanta przez Kuleszę. Naturalnie Kulesza nietylko fabrykantową uwiódł, ale z nią także znaczną ilość kosztowności i pieniędzy. Uwiedzioną fabrykantkę zawiózł rzekomy Kulesza do Krakowa, gdzie pozostawił ją w Hotelu Saskim. Sam wrócił do Berlina i ofiarował się nawet ograbionemu mężowi z pomocą w wyszukaniu zaginionej, na co oczywiście nie omieszkał pobrać zaliczek. Dopiero żona fabrykanta, widząc się porzuconą i nie mogąc dla braku środków dłużej w Krakowie przebywać, udała się do Wiednia i stamtąd napisawszy do męża list o przebaczenie, zdemaskowała charakter hochstaplera. Na skutek zabiegów policyi wiedeńskiej, berlińskiej i krakowskiej Salomona zatrzymano wczoraj na dworcu wiedeńskim, gdy miał udać się do Krakowa.

Ów Salomon, młodzieniec niezwykle blady, o rysach wybitnie semickich, z czupryną artystycznie rozwichrzoną — kręcił się i po Krakowie, narzucając się różnym redakcyom z korespondencyami, których mu nie drukowano, bo były zupełnie niedołężne i osobliwymi błędami ortograficznymi upstrzone. Sprawiał on wrażenie na poły oszusta, na poły maniaka i grafomana.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W browarze p. Götza Okocimskiego podczas wyciągu chmielu pochwycił tryb maszyny rękę 41-letniego robotnika Antoniego Stępińskiego, który odniósł dotkliwą wielką ranę. Opatrzyło go Pogotowie.

Kradzież listów z 14.000 koron. Odnośnie do kradzieży, popełnionej onegdaj we Lwowie na szkodę zarządu poczt, doniosła dzisiaj policya lwowska krakowskiej dyrekcyi policyi, że silnie o tę kradzież podejrzany 28 letni Michał Cześniewicz, pochodzący z Królestwa Polskiego, szczupły blondyn o rudawym wąsie, były pocztylion pocztowy, zbiegł ze Lwowa w niewiadomym kierunku. Był on dawniej pocztylionem, zajętym przy przedsiębiorstwie dostarczania wozów pocztowych, znał więc dokładnie manipulacyę odbierania poczty z pociągów i wiedział, w jakich workach były listy pieniężne. Dwa dni przed ową kradzieżą na dworcu odszedł ze służby, a w dzień krytyczny widziano go na głównym dworcu. Rozpisano za nim listy gończe.

Śniegu jeszcze niema, mimo, że już święta za pasem, deszcze się skończyły, ulice czystsze jak zwykle, nic więc dziwnego, że amatorzy roweru nabierają chętki do przejechania się bodaj raz jeszcze w tym roku na kole. I Wojciech Żuchoń, wyrobnik, jest zapalonym amatorem rowerowego sportu; cóż jednak znaczy zamiłowanie, kiedy się niema roweru? Więc Żuchoń poszedł do służącego dra Murdzyńskiego, ściągnął mu rower i puścił się na kole przez miasto, ciesząc się już na rozkosz zimowej jazdy, kiedy służący za nim wybiegł, narobił krzyku i spowodował, że policyant zatrzymał sportsmana w chwili, gdy ten dopiero miał się puścić w drogę. Rower mu odebrano i biedaczysko piechotą powędrował do kozy.

Fałszywy alarm. Dziś rano o g. 5-tej zawezwano straż pożarną do sklepu p. Bialika, gdzie z komina szły gęsto iskry. Niebezpieczeństwo nie zagrażało, wadliwą była konstrukcya komina. Straż w parę minut wróciła do koszar.

Kradzież czy zguba? Dziś rano o g. wpół do 11-tej skradziono w tramwaju p. Rozalii Hilfstein torebkę ręczną z kwotą 13 koron i parą pierścionkami drogocennymi, wartości 1700 kor. Zrozpaczona kobieta nie mogła dokładnie podać, czy torebkę zgubiła, czy skradziono.

Grzeczne włamanie. Wczoraj w nocy między g. 9 a 10-tą włamano się do mieszkania p. Wład. Rzymka, pomocnika handlowego z handlu p. Suskiego, jednakże nic nie skradziono. Grzeczni włamywacze widocznie szukali kosztowności, gdyż do tego samego mieszkania włamano się przed 2 tygodniami i skradziono z pośród wielu rzeczy tylko złotą szpilkę do krawatki. Teraz nadzieje zawiodły, włamywacze więc opuścili bez łupu mieszkanie.

Szaleniec, który się sam porżnął. Wczoraj wieczór wpadł w szał 20-letni Andrzej Kiersz, od dłuższego czasu chory na umyśle, i chwyciwszy za nóż, porżnął się nim w straszny sposób. Do broczącego w krwi wezwano Pogotowie, które stwierdziło dużą ranę na szyi i 7 głębokich ran na głowie. Szaleniec, wieziony do szpitala św. Łazarza, zrywał bandaże, powodując tem gwałtowne krwotoki. Stan nieszczęśliwego groźny.

Pod koła tramwaju wpadła w sobotę koło godz. 5 po południu w ul. Grodzkiej przed sklepem Suskiego jakaś kobieta w średnim wieku i doznała całego szeregu obrażeń. Pogotowie przewiozło ją nieprzytomną do szpitala. Powodem wypadku była własna jej nieostrożność.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano o godz. 7 zmarł nagle w domu przy Placu Wolnica l. 2, wyrobnik 22-letni, Paweł Jewuła. Pogotowie skonstatowało już śmierć.

Z Podgórza. *Napad na policyanta.* Dwóch małoletnich złodziei Hitzner i Jodłowski usiłowali wczoraj sprzedać kradzione węgle Annie Hamplowej, zamieszkałej przy ul. Kilińskiego l. 6. Wytropił ich na nieszczęście policyant, przed którym chłopcy poczęli uciekać. Wpadli do domu, gdzie mieszka rodzina Jodłowskich a za nimi policyant. W obronie brata stanął Gustaw Jodłowski, łżąc policyanta. Powstało zbiegowisko, policyant czuł się niepewnym całości swej skóry, gdyż zaczęto go na wszystkie strony szarpać i kułakować, dla obrony wyciągnął więc szablę. Wtedy skoczył do niego najstarszy z braci Jodłowskich, znany policyi Ludwik Jodłowski, wyrwał szablę policyantowi i uciekł do mieszkania. Po zapisaniu nazwisk opuścił policyant to gniazdo awanturników. Sprawa pójdzie do sądu.

Okradzenie Kurasia z Nowin. Wczoraj okradziono włościanina Kurasia na dworcu podgórskim na 39 kor. Kuraś wracał z „Saksów" i nie spostrzegł w natłoku złodzieja. Jako podejrzanego aresztowano Stanisława Peckę. Poszkodowany pochodzi ze wsi Nowiny pod Tarnobrzegiem.

Zmarli. Ks. prałat Romuald Szwarc, proboszcz na Zwierzyńcu, umarł w sobotę. Pogrzeb odbył się w poniedziałek rano o g. 8.

Z Jaszyn Massalewskich księżna Stefania Jabłonowska, przeżywszy 66 lat, zmarła 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, o g. 10 rano z kościoła OO. Kapucynów.

Rudolf Fikr, oficyant kolei państw., przeżywszy 42 lata, zmarł 11 b. m.

Aleksandra Odrowążowa Waligórska, właśc. dóbr w Królestwie Polskiem, zmarła 12 b. m. w wieku 72 lat.

Na gwiazdkę. Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Krakowie poleca jako prezent gwiazdkowy interesującą aktualną, ozdobnie wydaną powieść:

„Król Powietrza", osnutą na tle nowych zdobyczy aeronautyki, przez Ludwika Szczepańskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 3 kor. (Abonenci „Nowin" mogą książkę zamawiać po zniżonej cenie 2 kor. 25 hal. w **administracyi „Nowin"**. Na koszta przesyłki poleconej na prowincyę należy dołączyć 35 hal.).

Szaleniec z nożem w podkopie przy ul. Lubicz.

Widownią niesłychanie przykrego zajścia był wczoraj podkop w ul. Lubicz. Około godz. 9 wieczorem ulica ta napełniła się krzykiem, wrzaskami, ludzie zaczęli pędzić na oślep przed siebie, jak oszaleli, cisnąć się jedni na drugich, przewracając się, a z pośród hałaśliwego gwaru przerażonych wykrzykników przebijało się od czasu do czasu:

— Morderca na ulicy! Uciekajcie, bo mordują!

W podkopie zaś uganiał jakiś młody człowiek, trzymający w ręce nóż, którym wywijał na wszystkie strony. Czy był pijany, czy go napadł szał jaki, niewiadomo. Pędził przez ulicę, dopadł jednego przechodnia, dźgnął go nożem i pędził dalej, raniąc naokół, kogo się dało, kto mu się pod rękę nawinął.

Dopadł na trotoarze czeladnika krawieckiego, Franciszka Żmudę. Ten, słysząc naokół jęki i wołania o pomoc dla poranionych, stanął, chcąc się widocznie rzucić na szaleńca i wyrwać mu bodaj z ręki morderczc narzędzie. Ale odwagę przypłacił własnem zdrowiem. Szaleniec spadł nań jak burza i zaczął go ranić nożem błyskawicowymi rzutami. Sekunda — ozwał się jeden, drugi jęk i Żmuda zwalił się na ziemię, ociekając krwią, obficie się sączącą z głowy i nogi.

Zapanował jeszcze większy popłoch. Kobiety zaczęły krzyczeć w niebogłosy, uciekać, gdzie się dało, a szaleniec, jakby go te głosy cieszyły, biegł, ścigał uciekających, połyskując wyostrzonym nożem. Dopadł jakiegoś wyrobnika, Józefa Szczepinę, i nożem uderzył go raz w głowę, zadając mu głęboką ranę, drugi raz w rękę, którą mu przeciął aż do kości. Szczepina zachwiał się, krew zbryzgała mu twarz, a szaleniec już rzucił się na drugiego przechodnia, dźgnął go nożem na szczęście niezbyt dotkliwie, potem dopadł tapicera, Jana Nowaka, i tego poczęstował nożem w głowę, aż się biedak zatoczył.

Dopiero teraz, gdy już na całej ulicy nie było słychać nic więcej, jeno jęki i krzyki, zjawiła się policya i po dłuższych szamotaniach obezwładniła szaleńca. — Jest nim 33-letni stelmach, Kazimierz Wójcik. Uległ on prawdopodobnie atakowi ostrego szału, gdyż pijanym zbytecznie nie był. Odprowadzono go do aresztów policyjnych. Jak się okazało, Wójcik sam się dosyć dotkliwie poranił.

W kwadrans po tem zajściu na stacyi Pogotowia ratunkowego zebrało się tylu ludzi, poranionych przez Wójcika, że dyżurni nie mogli sobie dać rady z opatrunkami. Najciężej ranny był Żmuda, którego po opatrzeniu musiano przewieźć do szpitala; ciężko ranni zostali Nowak i Szczepina, inni poranieni odnieśli lżejsze rany, przeważnie na głowach i rękach.

Zajście to wywołało w całem mieście niezwykłe wrażenie. Bogu chyba podziękować należy, że obeszło się bez ofiar w ludziach, bo przecie mało brakowało, a szaleniec byłby na miejscu pomordował ludzi.

Zezwierzęceni donżuani.

Tragedya 14-letniej dziewczyny.

Są ludzie, dla których niema różnicy między pojęciem moralność i niemoralność. Wyzuci ze wszystkich dobrych instynktów, idący za zwierzęcym jeno popędem, ludzie ci, przeważnie młodzi, odarci z wiary, a przez to pozbawieni jedynego hamulca, jakiby ich mógł w ryzach utrzymać, zdolni są do popełnienia największego łajdactwa, byle jeno zaspokoić swe zwierzęce żądze, byle dać folgę namiętności niekrępowanej niczem. W Krakowie, w tem mieście, cieszącem się sławą moralnego miasta, w gruncie rzeczy zaś w mieście obłudy, pruderyi i zepsucia, pokrytego jeno warstwą cnotliwości „na pokaz“, cnotliwość, pokazuje się jeno na zewnątrz, dla zamydlenia oczu.

Szczególniej zwrócić musimy uwagę na rozpasanie i zezwierzęcenie wśród młodych ludzi, różnych stanów i zawodów. Dzisiaj żadna szanująca się dziewczyna nie pójdzie sama wieczorem, jeśli nie chce narazić na najordynarniejsze zaczepianie. Wypadek, jaki się wczoraj rozegrał w biały dzień, bo zaraz po południu na ul. Poniatowskiego, jest straszliwą przestrogą dla tych, którzy w źle zrozumianej gorliwości moralnej wojują z niemoralnością jawną, legalizowaną.

14-letnia Kasia i 3 dunżuanów.

Na ulicy Poniatowskiego, jednej z bocznych, mało zamieszkałych i dopiero zabudowanych ulic, szła wczoraj po południu młoda, bo zaledwie 14 lat licząca służąca, Katarzyna Kwiecień. — Nieszczęście chciało, że przed jedną z budujących się kamienic spotkała trzech młodych ludzi. Jeden z nich przystąpił do niej i chciał ją pogłaskać po twarzy. Przestraszone dziewczę chciało się wymknąć, ale w tej chwili złapał ją drugi i zaczął ją wlec ku bramie owego niezamieszkanego domu. — Dziewczyna zaczęła krzyczeć — nadaremnie. Policyanta z latarnią by tam w południe nie znalazł. Zabrakło jej sił, nie dała rady wyrwać się z rąk trzech silnych chłopaków. — —

Wciągnięto ją do piwnicy i tam po rozpaczliwej obronie dziewczęcia, które aż zemdlało wśród szamotania się, zgwałcono ją w bestyalski sposób, poczem zezwierzęceni łotrzykowie umknęli, pozostawiając na pół nieprzytomną dziewczynę w piwnicy.

„Rany boskie! Co ja teraz zrobię!“

Po jakimś czasie, gdy dziewczyna przyszła do siebie, wyszła z piwnicy, ale zaledwie stanęła na ulicy, zaczęła rzewnie płakać i lamentować: „Co ja teraz pocznę! Co zrobię!“ — łkała, ledwie trzymając się na nogach.

Nadszedł na to jakiś poważny pan, który, zdziwiony co się dziewczynie stało, zaczął ją pytać o powód płaczu. Wstydziło się biedactwo, ale w końcu żal przemógł — powiedziała, co się stało. Pan ów zaprowadził ją więc na policyę, gdzie dziewczyna podała rysopis owych trzech donżuanów, poczem chora wróciła do chlebodawców.

Policya wszczęła za sprawcami hańby dziewczęcia energiczne śledztwo.

Ludzie, czy bydlęta.

Wypadek ten jest w kronice niebywałym. Wiedziano, że nasza młodzież, zwłaszcza w pewnych sferach, jest niemoralną, ale nie przypuszczano, że dochodzi ona do takiego zezwierzęcenia. Toć trudno dziś powiedzieć, czy ci ludzie są jeszcze ludźmi, czy też zepsucie zrobiło z nich poprostu bydlęta. Czy znajdą się jakie środki zaradcze, aby dalszym podobnym wypadkom na przyszłość przeszkodzić? Należałoby o tem zawczasu pomyśleć.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Ostrożnie z listami!“ groteska satyryczna w 3-ch aktach K. Stiftera i W. Turschinsky'ego.

Conan Doyle, powieściopisarz o wielkiej fantazyi i osobliwym talencie kombinacyjnym, którego niektórzy zupełnie niesłusznie zestawiają z różnymi marnymi bazgraczami Nick-Carterów i Buffalo-Billów, stworzył w całym świecie popularnego detektywa Sherlocka Holmesa; mr. Gaston Leblanc ulepił z francuską zręcznością postać gentlemana-włamywacza Arseniusza Lupin, nieporównanego zdobywcę nie tylko kas ogniotrwałych, ale i serc kobiecych — i obie te figury inspirując fantazyę fabrykantów dramatycznych sensacyjności, wkroczyły już na scenę bohaterskim krokiem. Co widząc berlińscy jacyś pisarkowie, ambicyą owładnięci, umyślili — frei nach berühmten Mustern — pokazać światu niemieckiego nadwłamywacza i niemieckiego policyjnego Überholmesa — i spłodzili „groteskę“, która w Berlinie wielki zdobyła sukces i może służyć za ilustracyę współczesnego „smaku“ i „kultury“ niemiecko-pruskiej. Deutschland der Welt voran!

Nie żeby sam zasadniczy pomysł sztuki nie nastręczał sposobności do rozwinięcia satyry, groteskowego komizmu i dowcipu. Sama postać kochliwego włamywacza poety mogła być interesującą, a sceny w gospodzie rzezimieszków mogły bawić charakterystyczną groteskowością, ale wszystko to musiało by być okraszone dobrym smakiem, którego niemieckim autorom zupełnie zbywa. Rzecz cała budzi tylko wstręt z powodu iście pruskiej ociężałej brutalnej szarży i również pruskiej moral insanity, przebijającej w poszczególnych scenach i dowcipach, a wyraźnie indentyfikowanej przez berlińską spółkę z satyrycznym humorem.

Sztuka odegrana była bez zarzutu. Pan Węgrzyn Józef uposażył postać sentymentalnego włamywacza cechami, świadczącemi o pomysłowości. Wielce komiczny był p. Siemaszko w roli zidyociałego barona. P. Leszczyński, który przez trzy akty prawie ze sceny nie schodzi, miał jako sherlokowaty radca policyi sporo werwy, ale nie umiał czy nie mógł — może nie z własnej winy, tej postaci należycie ożywić. Doskonały był p. Maks. Węgrzyn. A pp.: Barwińska, Górska i Zarzycka z powodzeniem reprezentowały płeć piękną. W drobnych rolach wyróżnili się pomysłowością charakterystyki, p. Miarczyński jako biedny szpicel policyjny, p. Rydzewski i p. Brandt; ten ostatni jednak nie miał cechy salonowej, jaką mieć powinien. *ls.*

Z teatru miejskiego. „Ostrożnie z listami!“ dane będzie w środę. We wtorek arcydzieło komedyi greckiej: „Gromiwoja“.

W „Mizantropie“ Moliera grają pp.: Solska, Arkawinówna, Łomska, Weychert, Mielnicki, Jednowski, Stanisławski, Jarszewski, Rydzewski, Żelawski, Lechowski. W jednoaktowej komedyi Moliera: „Małżeństwo z musu“ ważniejsze role grają pp.: Sulima, Siemaszko, M. Węgrzyn, Stępowski, Kosiński, Szymborski, Różycki i Brandt, Janiczówna i Nowakowska.

„Berek Joselowicz“, dramat Zenona Parviego, wystawiony w sobotę w teatrze ludowym, odniósł pełny sukces. Autora po każdym akcie wywoływano. Recenzyę z powodu braku miejsca odkładamy do numeru jutrzejszego.

Z teatru ludowego. Dziś i we środę „Berek Joselowicz“ Zenona Parviego, najbardziej sceniczna sztuka, którą prasa i publiczność przyjęła z wielką sympatyą. Grają pp.: Grabowska, E. Rygier, Szarkowski, Poleński, J. Rygier, Jarniński, Turski i i. We wtorek wznowiona będzie opera „Verbum nobile“ Moniuszki, staraniem szkoły śpiewu dyr. Barabasza. — Codziennie odbywają się próby z „Dzwonów z Corneville“ z muzyką R. Planqueta, które ukażą się w piątek po raz pierwszy. We czwartek benefis sympatycznego reżysera sceny ludowej p. Turskiego. W wieczorze tym bierze udział cały personal teatralny. — Codziennie o godzinie 5-tej popoł. piękne przedstawienia kinematografu „Kosmos“, z obrazami treści naukowej i humorystycznej, urozmaiconymi muzyką.

Z Tow. muzycznego. Dyrektor Feliks Nowowiejski wyjechał dnia 11 grudnia b. r. na dwutygodniowy pobyt do Amsterdamu, gdzie będzie dyrygował swoiem oratoryum „Quo Vadis“ i gdzie wykona dwa koncerty organowe w katedrze.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: Przedstawienie Koła Akad. Miłośników dramatu klasycz.
Wtorek: „Gromiwoja“.
Sroda: „Ostrożnie z listami“.
Czwartek: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso.
Piątek: „Szczęście Frania“ i „Sędziowie“.
Sobota: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Poniedziałek: „Gromiwoja“.
Wtorek: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Sroda: „Wesele“.
Czwartek: „Dziady“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Gromiwoja“.
Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Berek Joselowicz“.
Wtorek: „Verbum nobile“.
Sroda: „Berek Joselowicz“.
Czwartek: Benefis p. S. Turskiego.
Piątek: „Dzwony z Corneville“.
Sobota: „Dzwony z Corneville“.
Niedziela pop.: „Berek Joselowicz“.
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville“.
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Telegramy „Nowin“.

O spisek wielko-serbski.

Wiedeń. Na zapytanie posła Massaryka odpowiedział serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz, że przedłożone w procesie dokumenta, odnoszące się do dyplomacyi i rządu serbskiego, są fałszywe.

Hofrichter.

Wiedeń. Audytor Kunz postanowił poddać Hofrichtera badaniu psychiatrów. Badanie to potrwa 6 tygodni.

Choroba Zeppelina.

Berlin. Wbrew zaprzeczeniom, faktem jest, iż w stanie zdrowia hr. Zeppelina nastąpiło znaczne pogorszenie.

Śmiertelna choroba króla Leopolda.

Bruksela. Wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia króla potwierdza się. Stan zdrowia króla jest poważny, choć nie beznadziejny. Po południu zebrała się rada gabinetowa.

Bruksela. Stan króla Leopolda jest beznadziejny. Do paraliżu rąk i nóg, przybyła puchlina wodna i ciężka choroba kiszek. Od wczoraj kiszki nie funkcyonują. Czynność serca jest bardzo osłabioną. Lekarze każdej chwili obawiają się katastrofy.

Dyskusya polska w parlamencie niemieckim.

Berlin. W parlamencie, w dyskusyi budżetowej, wywodził poseł Heinze, że narodowi liberali pochwalają pruską politykę na wschodnich kresach, której cele są jasno wytyczone. Pruski rząd pragnie, za pomocą pewnych oznaczonych zarządzeń, przeciwdziałać slawizacyi wschodnich prowincyj, w interesie spójni narodu. Uznajemy wielkie powodzenie tych usiłowań pruskiego rządu. Skoro raz toczy się taka zaciekła walka między polskością a niemieckością, musi być prowadzona z energią. (Wielki niepokój na ławach centrum). Co do przekonań politycznych, musi być urzędnikom, o ile możności, pozostawiona swoboda. W obecnym wypadku chodzi jednak o stosunki wyjątkowe; jeśli tedy rząd, zapomocą kar, w Katowicach kładzie to urzędnikom na sercu, możemy to zarządzenie tylko pochwalić. (Potakiwania wśród narodowych liberałów, wrzawa na ławach centrowych i polskich).

Walka z lordami.

Londyn. Onegdaj wiecz. odbyło się w Alberthall liberalne zgromadzenie demonstracyjne przy udziale około 10.000 osób. Byli też obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem Greya i Haldane, którzy bawią na agitacyjnych wiecach na prowincyi. Premier gabinetu Asquith oświadczył w mowie, że jedynem rozwiązaniem kwestyi irlandzkiej jest przyznanie zupełnej autonomii dla spraw czysto irlandzkich. Następnie wystąpił ostro przeciw lordom i oświadczył, że pretensye Izby wyższej do mieszania się w sprawy ustawodawstwa podatkowego są niebezpieczeństwem dla wolności ludu. Dlatego też nowa Izba niższa musi uchwalić ustawę, wyraźnie postanawiającą, że lordowie nie mają prawa zajmować się gospodarką finansową. Zniesienie absolutnego prawa veta Izby wyższej musi również nastąpić razem ze skróceniem legislatury Izby niższej z 7 na 5 albo nawet na 4 lata. Co się tyczy prawa głosowania dla kobiet nie zmienił przecież swego stanowiska, ale sądzi, że decyzyę w tej sprawie należy pozostawić przyszłej Izbie niższej.

Po przemowach ministrów Lloyda Georg i Churchilla przyjęto rezolucyę, w której zgromadzenie wyraża stanowczo wolę popierania dążeń Asquita, aby panowanie woli ludu raz na zawsze uczynić zasadą.

W obronie dra Cooka.

Londyn. Dzienniki tutejsze ogłaszają długie depesze z Nowego Jorku, biorące w obronę dra Cooka i przemawiające na jego korzyść.

Rosya i Japonia.

Berlin. Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, jakoby Izwolski wobec konserwatywnych członków Dumy przyznał, że toczyły się z Japonią rokowania o rozgraniczenie sfery wpływów w Azyi wschodniej, ale że rokowania te utknęły: w kołach poselskich zaś mówią, że nie tylko utknęły, ale wogóle zostały zerwane i że sytuacya jest bardzo przykrą.

Ekspanzywność Japonii.

Petersburg. Zgodne wiadomości stwierdzają zamiar Japonii anektowania Korei i to już w najkrótszym czasie.

Zaprzeczenia oficyalne ambasadorów japońskich w Europie są uważane za objawy dyplomatycznej chytrości.

ZE ŚWIATA.

Cyganiewicz zwyciężył w Buffalo amerykańskiego championa Gotcha, t. j. nie położył go wprawdzie, ale nie dał mu się położyć i zdobył wygraną w kwocie 5000 dolarów.

Nagrody Nobla. Komitet storthingu w Chrystyanii, rozdzielający nagrody Nobla, przyznał w równych częściach nagrodę pokoju byłemu belgijskiemu prezydentowi ministrów Beernaertowi i francuskiemu senatorowi D'Estournelles de Constant.

Dalsze nagrody Nobla otrzymali: w dziedzinie fizyki: Marconi i prof. Ferdynand Braun z Strassburga; chemii: Wilhelm Ostwald w Lipsku; medycyny: prof. Teodor Kocher w Bernie; literatury: Selma Lagerlof. Nagroda wynosi w tym roku po 193.360 koron.

Pięć milionów na badanie raka. W Nowym Jorku milioner Jerzy Crooker zostawił dom i willę wartości 5,000.000 koron jako fundacyę dla badaczy raka.

Zwłoki w Sprewie. Z Berlina donoszą: Identyczność zwłok kobiecych, znalezionych w Sprewie, stwierdzono już. Zamordowaną jest służąca Wagner. Policya przypuszcza, że mordercą Wagnerówny jest jakiś rzeźnik, ciało bowiem poćwiartowane było w ten sposób, że mógł tego dokonać tylko zawodowy rzeźnik.

Wyznawcom pilznerka. Pod tym tytułem „Straż Polska“ przytacza artykuł pisma czeskiego „Nowa Doba“, wyjaśniający „czeskość“ browaru pilzneńskiego.

Konsumenci — pisze „Nowa Doba“ — w oddalonych czeskich, polskich i wogóle słowiańskich miastach nie wiedzą, że pijąc z taką lubością „Prazdrój pilzneński“, wspierają tylko najzjadliwszych swych nieprzyjaciół i to nie tylko niemieckich właścicieli domów w browarze swój udział mających, ale także niemieckich dostawców, znikoma albowiem tylko część do nich się nie zalicza.

„Chmielu dostarczają browarowi jedynie Niemcy producenci ze Zatecu, najżarliwsi zwolennicy Wolfa i Schönerera.

„Jęczmienia, słodu, wszystkich artykułów technicznych, których ten olbrzymi zakład w ogromnej ilości potrzebuje, również 90—95 procent tylko z niemieckich źródeł się popiera.

„Obecny piwowar jak i wszyscy jego poprzednicy, to zagorzali Niemcy.

„W jaki jednak sposób browar ten pieniędzy ściągniętych od Czechów, Polaków, Morawian i Słowian, używa wogóle na poparcie germańskich zakusów, mało wiedzą nawet w samem Pilznie.

„Dowiedzieliśmy się ze zupełnie wiarygodnego źródła, że Mieszczański Browar ofiarował niemieckiemu Schulvereinowi 50.000 koron, a na budowę niemieckiego kasyna w Pradze 200 tysięcy koron. Oprócz tego nie żałował mniejszych datków na ogólną sumę wielu tysięcy dla stowarzyszeń i przedsiębiorstw hakatystycznych w Czechach.

„Lecz nie na tem koniec.

„Browar ten liczy restaurotorowi niemieckiego kasyna w Pradze taniej swe piwo o 1 koronę na hektolitrze, niż każdemu innemu czeskiemu lub słowiańskiemu odbiorcy, daje więc niemieckiemu kasynowi podarek 7.000 koron rocznie.

„Demonstrującym akademickim związkom niemieckim w Pradze z okazyi prowokacyjnego bumlu w nagrodę za obronę niemczyzny podarował 100 hl. piwa“.

„Przytaczamy ten artykuł — pisze „Straż Polska“ — „ad usum“ licznych naszych wyznawców „pilznera“. Mamy niepłonną nadzieję, że po przeczytaniu go... pójdą na „bombkę“ pilznera“.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

MŁODY CZŁOWIEK władający biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie znajdzie umieszczenie biurowe (półdniowe) w większym handlu. Zgłoszenia poste restante „Pilność“ główna poczta Kraków. 1477

Gajowego, strzelca, adjunkta, lokaja, stangreta, stelmacha, strażnika, paliera, rysownika magazyniera, podróżującego, szwajcara, dostawcę, ekonoma, palacza, portyera, londinera poszukuje „Stellenanzeiger“ Cieszyn — Fabryczna 111. Na odpowiedź 15 h. 1483

DOBREGO MASZYNISTĘ obznajomionego z maszynami cegIarskiemi, montowaniem, tokarnią i światłem elektrycznem poszukuje fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie Bank hipoteczny. 1486

Hafciarki uzdolnione w ręcznym hafcie znajdą zaraz stałe zajęcie w pracowni „Hermina“ ul. Karmelicka Nr. 15. Roboty dają do domu 1488

Do sprzedania.

Drzewo opałowe tanio jest do sprzedania w parowej fabryce stolarskiej

R. Muranyi
Grzegórzki. 1478

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 kwietnia 1910 **dwa lokale** nadające się na **sklepy** lub **biura** w nowej kamienicy przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Teatru miejskiego. Wiadomość w hotelu Pollera (u portyera). 1434

DO WYNAJĘCIA 1484 Sklep duży nadający się na **aptekę** lub **restauracye** wraz z mieszkaniem oraz **piekarnią** w Dębnikach przy kaplicy

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·36 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·58 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·32 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·26 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·26 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·53 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·26 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (Ulica A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.